Ner 248. ROK 1844. WTOREK 29 PAŹDZIERNIKA.

Pismo to wychodzi codziennie oprócz niedziel i świąt uroczystych w drukarni Stanisława Gieszkowskiego.

Zaliczenie na trzy miesiące złotych dziesięć miesięcznie złotych cztery, numer pojedynczy groszy dziesięć.

GAZETA KRAKOWSKA.

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE.

Dzień	Godzina	Bar. do 0° R. w miar. paryz.	Stop. ciepla podł. Reau.	Psychometr	Wiatr	Stan Atmosfery	Zjawiska napowietrzne różne uwagi
	6	27" 7, 730	+ 6, 8	3, 27	Pn. Wschodni słaby	Pochmurno	
28	2	7, 531	+ 8, 1	3, 18	Wschodni ,,	Chmury	
	10	7, 221	+ 4. 6	2. 77	Pn, Wschodni ,,	Pochmurno	

Wiadomości krajowe.

KRAKÓW.

Roboty około budowy Dworca kolei żelaznéj na Wesoły idą z największą energią, — mnóstwo mularzy, cieśli i pomocników od rana do zmroku widać tam pracujących; — niektórzy utrzymują że w rocznicę założenia, nastąpi otwarcie kolei z Krakowa do Krzeszowic to jest 12 Października 1845 r.

Dzienniki wrocławskie zawierają obszerne opisy uroczystości tego zakładu w dniu 12 b. m. u nas odbytéj; — przedwczoraj odebraliśmy kopią listu pisanego ztąd do Wrocławia i do Berlina o tym ważnym dla Krakowa zakładzie, i jakkolwiek opis nasz zawiera powiększéj części te same prawie szczegóły, dopełniemy go przecież z korzyścią, umieszczeniem następujących wydatniejszych ustępów:

»Było to prawdziwie coś uroczego, te massy ludu na różnych punktach całéj przestrzeni Dworca kolei żelaznéj zebrane; — te różnobarwne gruppy, nam o podal patrzącym, wydawały się klombami z kwiatów, — a sam punkt zebrania się najwyższéj Władzy krajowéj, to jest JW. Prezesa i Senatu Rządzącego,—JW. JW. Rezydentów Trzech NN. Dworów Opiekuńczych,—Członków Dyrekcyi kolei żelaznéj, tudzież znakomitszych Krakowian i z sąsiedzkich krajów obywateli w gościnę lub przypadkowo tu przybyłych, wśród pływających w powietrzu różnobarwnych czterech chorągwi z herbami Austryi, Pruss, Rossyi i Wolnego Miasta Krakowa,—zdawał się wyobrażać świątnicę przyszłéj pomyślności naszego miasta. Jakoż nie bez wzruszenia patrzyliśmy, kiedy po założeniu kamienia węgielnego przez dostojnego Naczelnika Rządu Krakowskiego, i obrzuceniu go wapnem za pomocą srebrnéj kielni, umyślnie na ten cel przez Dyrekcyą sprawionéj: — ceremonii téj, zwiastunki tylu pomyślności, uczestnikami byli, najprzód JW. JW. Rezydenci, a następnie wszyscy wyżsi urzędnicy krajowi, członkowie Dyrekcyi, a w końcu każdy, kto tylko miał sposobność zbliżenia się do tego miejsca.—

»Odgłos dobranéj muzyki i liczne wystrzały z moździeży, na znak szczęśliwie dopełnionego obrzędu, rozlegając następnie, przeniknęły uradowaniem wszystkich na tę myśl pocieszającą: że Kraków, do używania błogich skutków niezachwianego pokoju, na całą rozlewających się Europę przypuszczony, tak piękną przyszłość dla siebie z chwilą tą rozpoczyna.

»Niemniéj zachwycającém znowu było, widzieć te tłumy uradowane,—bo wesołość i myśl swobodna, malowały się na wszystkich twarzach, powracające wśród przyjaznego gwaru w różnych kierunkach do miasta, które na chwilę przybrało postać wielkiéj stolicy, takiem je przynajmniéj malowały wtedy plantacye, w całéj rozciągłości pomiędzy bramą Floryańską i Gródkiem, niezliczonym ludem zalane.—

»Swietna uczta na 180 osób, pod skromną nazwą śniadania, dana w tym dniu przez Dyrekcyą Stowarzyszenia kolei żelaznéj o godzinie 2 z południa, w sali redutowéj pięknego teatru krakowskiego, trwała do godziny 5 wieczór. Wszystkie dostojne osoby w założeniu kamienia węgielnego uczestnictwo mające, zaszczyciły tę obywatelską biesiadę swą obecnością. Spełniano liczne i od serc podawane toasty: »*Za zdrowie i pomyślność* Trzech Najjaśniejszych Monarchów *krainę tę protegujących*, — Za zdrowie JW. Prezesa *i Senatu Rządzącego*, — *Za zdrowie JW. JW. Rezydentów*, *Austryi*, *Pruss i Rossyi*, — *Za pomyślność Krakowa*, — *Za zdrowie Dyrektorów kolei żelaznéj Krakowsko-górno-szlązkiéj*, i wiele innych odnoszących się do téj uroczystości, mającéj na widoku wzrost i kwitnienie handlu, przemysłu i prawdziwéj oświaty,

jakiemi dziś pod tarczą błogiego pokoju, jednoczy się cała Europa.

»Stoły zastawione były suto i gustownie; obfitość wszystkiego, świadczyła o uprzejmości gospodarzy. Między innemi środkowy stół, zdobiła wielka piramida wyobrażająca lokomotyw, któremu odpowiadały inne rozstawione na różnych punktach z podobnemiż kolei żelaznéj godłami — Muzyka milicyi wykonywając najpiękniejsze kompozycye nowoczesnych mistrzów, dodawała życia temu pamiętnemu zebraniu. —

» O godzinie 5téj trąby i kotły dały znak o rozpoczynającém się bezpłatnem widowisku w teatrze. — Grano dwie ładne sztuczki oryginalne polskie, pod napisem: Stara romantyczka komedya w 2 aktach, i Nowy rok komedyo-opera w jednym akcie; celni artyści główniejsze role zajmowali, — których wyborna, pełna życia i prawdy gra, bardzo korzystne dała wyobrażenie zagranicznym gościom o stanie tutejszéj sceny. Wszystko tu jest na średnią skalę, odpowiednio miastu czterdziestotysięczną ludność mającemu, ale gustownie, a nawet okazale urządzone; — sala widzów ozdobna i wygodna, pięknie oświecona, na zimowe miesiące ogrzewana; — dekoracye pędzla znakomitych dekoratorów, Groppiusa w Berlinie mającego sławę europejską, i Papego w Wrocławiu; a temu wszystkiemu młodzi, powiększéj części utalentowani aktorowie, godnie odpowiadają.— Słowem stan obecny Krakowa, pod względem wewnętrznego porządku, wznoszących się coraz piękniejszych gmachów publicznych i prywatnych, wzrastającéj liczby mieszkańców, przychodzi do świetności, jaką nie wielka liczba miast tego rzędu, poszczycić się dziś może.«

Wiadomości zagraniczne.

— *Petersburg* 17 *Października.* —

N. Cesarz Jmć rozkazać raczył: szlachtę i ochotników którzy weszli do służby wojskowéj przed 23 kwietnia 1842 r. to jest przed ogłoszeniem w tym dniu programatu, podług którego należało egzaminować z nauk tych szlachtę i ochotników przy przyjęciu do służby, powoływać teraz przed awansowaniem na oficerów do examinu z nauk i innych wiadomości podług programatu ogłoszonego przy rozkazie dziennym ministra wojny z dnia 6 maja 1844 roku, z téj uwagi że obecnie wojskowi rang podoficerskich, pochodzący z ludności podatkującéj, służący na zasadzie terminów 22 i 25 letniego nie inaczéj mogą być awansowani na oficerów, jak po złożeniu examinu z nauk i innych wiadomości wymaganych programatem ogłoszonym przy rozkazie dziennym ministra wojny z d. 26 marca 1844 roku.

— *Berlin* 10 *Października.* —

Na uczcie danéj przez komitet przemysłu dla uczestników wystawy przemysłowéj, minister Bodelschwing wzniósł toast przy następujących słowach: »Panowie, uroczystość, którą dziś obchodzimy, jest uroczystością niemiecką w całem znaczeniu tego słowa. Nasz arsenał, którego jedyną ozdobą była dotąd broń i trofea, widzi z radosnem zadziwieniem swą obszerną przestrzeń napełnioną płodami przemysłu niemieckiego, które nagromadzone ze wszystkich części Niemiec są niememi ale wymownemi świadkami postępu, jaki uczynili niemcy w sztukach pokoju. Ale komu to wszystko winni jesteśmy? komu po Bogu, jeżeli nie naszym władcom niemieckim, którzy uznali wcześnie i żywo uczuli, że Niemcy nie mogą być wielkiemi, potężnemi i wolnemi jak przez jedność. Dla tego panowie spełnijmy za zdrowie naszych Monarchów niemieckich, każdy z nas za swojego, a my wszyscy za wszystkich.«

Po tym toaście, który z powszechnem zadowoleniem przyjęty został, nastąpił toast wzniesiony przez p. Flottwell ministra skarbu, który skreśliwszy wzrost przemysłu niemieckiego, rzekł: »Komu winien ten przemysł to świetne powodzenie? Czy systemowi zakazowemu lub systemowi ochronnemu? Zapewnie nie, ale jedynie sile magicznéj słowa *Vorwärts* (naprzód), które się rozlega w sercach niemieckich. To właśnie słowo pielęgnowane przez roztropność, rozważną odwagę i zgodność zamiarów nadało sprężynę przemysłowi niemieckiemu, i wskazało mu zaszczytne stanowisko, jakie zajmuje z taką chwałą. Dla tego panowie proponuję wam toast na cześć postępu przemysłowego Niemiec i wszystkich tych, którzy go wspierają i którzy go rozwijają.«

Gazeta *Trewirska* zawiera opis uroczystości, która teraz zakończyła już pielgrzymkę pobożnych do Trewiru. Dnia 6 paźdz. o godz. 2 z południa zamknęły się podwoje katedry, i w obecności wszystkiego duchowieństwa przedsięwzięte zostało przeniesienie sukni Zbawiciela do skarbcu katedry. Tam pozostanie przez 2 tygodnie, poczem zamknięta będzie pod pieczęcią biskupią i rządową w dotychczasowéj skrzyni.—Około godziny 4 otworzyły się znowu podwoje katedry, biskup miał kazanie o »jedności kościoła, potem straż honorowa utworzona z dygnitarzy duchownych z zapalonemi jarzącemi świecami udała się z kapituły przez kurytarz do wielkiego ołtarza, gdzie śród gromu moździerzy i odgłosu wszystkich dzwonów miasta odśpiewano *Te Deum,* po godz. 6 utworzyła się processya przez ulice miasta. Orszak rozpoczynał komitet, dowódzcy i członkowie straży honorowéj z żółto-czerwonemi szarfami i naramiennikami. Przed pałacem biskupim, biskup Trewirski wraz z biskupem Werdeńskim ukazali się na balkonie, i obadwaj pasterze kościoła udzielili ludowi błogosławieństwo, które zaraz potem otrzymała processya z archidyecezyi Kolońskiéj i orszak pochodniowy z jednego probostwa Trewiru. Wiele ulic było oświeconych. Obliczono, że ogółem było w Trewirze z różnych stron 1.100.000 pielgrzymów, po-

między temi 11 biskupów z Francyi, Hollandyi, Belgii i Niemiec.

— *Londyn* 15 *Października.* —

Odjazd króla francuzów postanowiony był na wczoraj o godz. 12 w południe. Królowa Wiktorya i xiążę Albrecht odprowadzili swego dostojnego gościa do Portsmouth, gdzie śród ulewnego deszczu i mocnéj burzy około godziny 4éj przybyli. Szkaradny czas przeszkodził uroczystemu przyjęciu, jakie dla królestwa przygotowane było na wielką stopę przez władze marynarki, wojskowe i miejskie, i nie dozwolił wsiadania na okręt. Właśnie za przybyciem królestwa na miejsce wsiadania na okręt, burza doszła swego najwyższego stopnia. Huk piorunów łączył się w okropny sposób z rykiem morza i hukiem dział wałowych i okrętów salutujących króla. Po krótkiéj naradzie, do któréj wezwany był i xiąże Wellington, postanowiono, aby król nie w Portsmouth wsiadł na okręt, ale przez Dower powrócił do Francyi. Królowa Wiktorya i xżę Albrecht prosili pierwéj usilnie króla Filipa, aby powrócił do Windser i tam oczekiwał na zmianę powietrza, ale król obstawał za drogą przez Dower, znajdował bowiem potrzebę powrócić jak najprędzéj do Paryża. (Mówią, że odebrał ważne depesze) król odjechał przeto jeszcze wczoraj około godziny 8 wieczór z Portsmouth na kolei żelaznéj, przybył o pół do 11 do Londynu, i bez zatrzymania się odjechał ztąd o godz. 11 na South-Casternskiéj kolei żelaznéj do Dower, gdzie dziś rano o pół do 3éj stanął, król wysiadł tam w pałacu admiralicyi i udał się na kilka godzin na spoczynek. Podróż do Treport miał król odbyć na stojącym tam okręcie pocztowym francuzkim *le Nord*, któremu mają towarzyszyć *Princesse Alice* i drugi parowy okręt rządowy.

Z burzy, która za przybyciem królestwa do Portsmouth objawiła się w całéj swéj wielkości w piorunach, jakoteż z przypadku, że król na stacyi New-Cros w drodze do Dower, trafił na pożar, który właśnie przy odjeździe ze stacyi najgwałtowniéj się rozszerzył, przesąd nieomieszkał wyprowadzić różnych smutnych następności.

Królowa Wiktorya i xiążę Albrecht pozostali w Portsmouth i zaraz po odjeździe króla Filipa wsiedli na parowy jacht królewski, aby rano rozpocząć przejażdżkę na kanale, a potem udać się do swéj posiadłości wiejskiéj Osborne-house na wyspie Wrigt.

Ostatnie dnie pobytu króla Filipa w Windsor mało się różniły co do uroczystości od poprzednich. W sobotę i niedziele były także wielkie obiady w zamku, na które zaproszeni byli i naczelnicy wigowscy: Lord Melbourne i lord Russell. W pierwszym dniu odwidziło całe towarzystwo królewskie kollegium w Eton, i król przyjmował adres korporacyi londyńskiéj. Król miał nową sposobność wynurzyć swe usiłowania w utrzymaniu pokoju i uwielbiać szczęśliwą zgodę między Anglią i Francyą.

Oficerom francuzkiéj eskadry wyprawiają w Portsmouth tak wojskowi jak i obywatele ciągle festyny. Dnia 11 oficerowie załogi i okrętów w porcie stojących dali na ich cześć świetny bal. Dnia 12 miasto Portsmouth dało wielką ucztę, na któréj spełniano przy mowach różne toasty za pomyślność i zgodę obudwóch narodów.

Król Filip nim opuścił Windsor, rozdał pomiędzy pierwszych urzędników dworu 6 pysznych tabakierek złotych z swym wizerunkiem oprawnych w brylanty, jakoteż mnóstwo pierścieniów brylantowych i kosztownych strojów między damy królowéj, dla służby dworskiéj pozostawił 1000 f. st. a dla ubogich w Windsor 4000 fr.

Dowiadujemy się, że król Filip nie przyjął zaprosin xcia Devonshire do zamku jego w Chatsworth; gdyż król nie mógł przedłużyć swego pobytu w Anglii poza poniedziałek, dzień przeznaczony na powrót do Francyi.

Xżę Montpensier zrobił wycieczkę do Woolwi ch dla zwidzenia tamecznego portu.

Rozeszła się pogłoska, jakoby na brzegu morskim w pewnéj odległości od portu Dover znaleziono zasmoloną butelkę wyrzuconą przez morze, a w niéj papier z następującemi słowami: »*Na okręcie parowym President.* Wszelka nadzieja ratunku stracona, niech Bóg was błogosławi! (podpisano) *Lenno.c.*« Wiadomo, że okręt *President* w podróży z Ameryki do Anglii zginął i odtąd nie można było powziąść żadnéj wiadomości co się z nim stało.

Rozmaitości.

DOM POD N. 500 W WARSZAWIE.

przez Ad. Am. Kosińskiego.

(Ciąg dalszy).

Może nie jeden, lecz parę całunków byłoby; lecz w téj chwili od strony dziedzińca lekki szmer rozległ się, niby brzęk szablic i broni; dziewczę zadrżało.

„Dla Boga my tracimy czas jakoby najszczęśliwsi ludzie, jakby ci żadne nie groziło niebezpieczeństwo.“ Wyjrzała oknem, kilku zbrojnych szwedów do gospody wchodziło.

„To nie straż,“ pomruknął rotmistrz,“ to tylko wasze praktyki, nie ma strachu.“

Ale być m że, ot i porucznika widzę we drzwiach szynku--i ojciec téż czeka na ciebie, chodźmy szybko.“

Poskoczyła na dół schodami--szlachcic szedł za nią, schody doprowadziły do niewielkiéj piwnicy, w niéj pak i różnych sprzętów sterta.

„To nasz lamus“, wyrzekło dziewczę.

„Nie wiedziałem nic o téj skrytce.“

„I ja nie dawno poznałam ją. Ojciec pokazał mi ją abym wiedziała gdzie w razie niebezpieczeństwa znaleźć schronienie, tu skryliśmy co było najdroższego w domu, ależ to niewszystko jeszcze daléj pójść musimy.“

„Nie widzę przecież żadnych drzwi, prócz tych któremi weszliśmy.“

„Znajdą się one.“ Postąpiła w kąt piwnicy, w murze była mała wązka framuga, niby miejsce na postawienie sprzętu jakiego, dziewczę poskoczyło w nią bacznie jakoby szukając czegoś przyglądało się potem znalazłszy małe żelazne kółko w samym szczycie umieszczone, silnie kilkanaście razy obróciło je w różne strony, po kilku chwilach czasu mur leko wstrząsać się zaczął, wreszcie odsunął się na zewnątrz i rotmistrz ujrzał mały wilgotny kurytarz, tak wązki że ledwo jedna osoba mogła się nim przecisnąć.

„A toż istotne cuda moja Marysieńko,“ poszepnął zdziwiony, same mury łamią się na twoj rozkaz.

„Ojciec mojego ojca budując ten dom, nie o saméj tylko myślał wygodzie, przedewszystkiem było bezpieczeństwo dla niego, ten kurytarz wiedzie na drugą stronę ulicy, wiesz, że tam mamy także dworek, do jego piwnic dochodzi on,—schyl się panie Jakóbie i ostrożnie idź za mną, będzie wilgotnie i ciasno, ale bezpiecznie.“

Parę minut dziwna podziemna wiodła ich droga, nareszcie powietrze mniéj zaduchliwem stało się, kurytarz rozszerzył się nieco doszli do drzwi jakichś, grubą żelazną blachą obitych.

Dziewczę trzykrotnie zapukało do nich głuchy szmer z zewnątrz rozległ się.

„Już są i czekają na ciebie“ poszępnęło dziewczę.

„Ale kto?“ Pytał zdziwiony rotmistrz.

„Ci wszyscy do których masz zlecenie; ojciec zebrał ich.“ Jeszcze raz zakołatała do drzwi zaskrzypły one ponuro na swych ciężkich zawiasach i roztworzyły się rotmistrz machinalnie naprzód parę kroków postąpił.

„*Gott sej dank* (Bogu dzięki) otóż i on.“ Powitał go wykrzyk dobrze znajoméj nam osoby pana Weissa.

5.

Miejsce, w którem teraz znalazł się bohater mojéj powieści, była to obszerna sklepiona piwnica.

Wyraźnie należała ona do tak zwanych drugopiętrowych, nie miała bowiem okien, a powietrze dochodziło przez duszniki, otwory wązkie, starannie wyprowadzone w murze.

W owéj zaś piwnicy, rzędem przy ścianach stały na grubych legarach okseffty pełne wina lub miodu, po nad niem na półkach, jeżeliś był amatorem starego wytrawnego węgrzyna, serce twoje rozochociło się z radości, dojrzałeś bowiem całe stosy butelek różnéj wielkości i kształtu, starannie opieczętowane, grubą przez czas nagromadzoną pleśnią pokryte.

Na posadzce piwnicy, wznosiły się sterty pak, kufrów, i skrzyń, do każdéj przyczepiony był to papier z nazwiskiem i imieniem właściciela, to jaki znak odrębny, grubo nakreślony rubryką, tu bowiem jako w miejscu bezpieczném, był skład co droższych rzeczy obywateli miasta, którym ufał pan Weiss i w którym oni nawzajem ufność swoją złożyli.

Pan Weiss zaś, w urzędowym swym stroju, jako to wspomniałem, przyjął niemieckim wykrzykiem rotmistrza.

Jakiś czas przecież milczał ten, bacznem okiem wodząc na okrąg siebie, jużto przyglądając się miejscu, w którem się znajdował, już też osobom, które go okrążały.

Tych osób było blizko dwóch dziesiątków, wszystko obywatele warszawscy, mniéj więcéj mu znani, i ci, do których tajne miał zlecenia.

Ubiory ich rozmaite, po większéj części polskie: ciemne kontusze, pasy czarne, na głowie rogate czapki, lecz były też i stroje niemieckie: aksamitne kaftany, krótkie płaszczyki.

Całe zaś to zgromadzenie, poważne, milczące, oświecała mała lampka, na jednym z oksefftów postawiona niedbale, dziwne jakieś grobowe światło rozrzucając na okrąg. (*D. c. n.*)

PRZYJECHALI DO KRAKOWA.

Od dnia 28 do dnia 29 Października.

Lauterbach Juliusz, Herschberg Anna, Wójcikowa Józefa, Kubiczek Jakób ob., Zabawski Józef, Schilhan Joachim, z Polski; -- Wołkoński Alexander xiążę, Zoner ob., Orzechowska Wiktorya Poniński ob., Rojewska Marya, Strobel Ludwik, Smidowicz ob., z Galicyi; -- Stefani Józef, Poettke Teodor, Kowaczek Józef ob., Herrmann Jan, Stadnicki Alexander hr., Bohlen jenerał ces. ros. z żoną Maryą, z Pruss.

Wyjechali z Krakowa.

Rzewuski Józef ob., Niemirycz Krystyna, Bessak Mikołaj, Łuniewski Jan, Rożyński Michał ob., do Polski; -- Krzeczunowicz Jan ob., Fałkis Józef. do Galicyi; -- Grabowska Michalina, Wysocki Stanisław z żoną, do Pruss.
